

Ruszyła i bateria  
koksownicza  
w hucie im. Lenina

W hucie im. Lenina 17 bm. rozpoczęła pracę w służbie gospodarki narodowej i bateria koksownicza. Wszystkie czynności są tutaj zautomatyzowane i zmechanizowane.

Równocześnie z i baterią ruszyła tzw. droga nawęglania. Transportery i przenośniki z silosów dostarczają węgiel do wleży węglowej, skąd spływa on do zbiornika maszyny wsadowej.

# SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 20 września 1954 r. Cena 20 groszy

DZIS 4 STRONY

Z zetempowiskim skierowaniem w PGR-ach

## Młodzi patrioci zagospodarowują odłogi

Wciąż rosą szeregi zaciągu pionierskiego

Setki dziewcząt i chłopców, w odpowiedzi na apel Zarządu Głównego ZMP, zgłaszają się w dalszym ciągu ochotniczo do zaciągu pionierskiego, aby udać się na leżące jeszcze odłogiem tereny i przekształcić nieużytki w urodzajne pola. W nowoorganizowanych państwowych gospodarstwach rolnych czynione są ostatnie przygotowania do przyjęcia patriotycznej młodzieży z różnych stron kraju. W województwach zielonogórskim i olsztyńskim — dokąd przybyły już pierwsze grupy ochotników zaciągu pionierskiego — młodzież po zapoznaniu się ze swymi nowymi i trudnymi zadaniami, przystąpiła do pierwszych prac — podejmując walkę o dalszy wzrost produkcji rolnej.

### Pożegnanie w Radomiu

17 bm. Radom żegnał pierwszą 153 osobą liczącą grupę ochotników zaciągu pionierskiego z woj. kieleckiego. Wyjeżdżającą młodzież pożegnał tow. Chrobak — przewodniczący ZW ZMP.

Na dworcu, gdzie stał przybrany flagami i zielenią pociąg, którym mieli odjechać pionierzy, panowała radość i pełna życia atmosfera. Do wagonów podchodzili koleżki odjeżdżających, rodziny i nieznanymi zupełnie, dając im na pożegnanie kwiaty, ściskając dotknięte, życząc szczęścia na nowej drodze pracy dla Ojczyzny, dla narodu.

Pełne werwy pieśni i okrzyki pionierów były odpowiedzią na serdeczne pożegnanie mieszkańców Radomia.

Bojowa postawa wyjeżdżającej młodzieży w pełni uzasadniała słowa, przemawiającego w imieniu pionierów tow. Tadeusza Jezewskiego:

„Zdajemy sobie sprawę — po wiedział on m. in. — że przed nami jest wiele trudności i że praca nasza wymaga dużo poświęceń. Przyszłość w imieniu wszystkich wyjeżdżających, że zaufania Partii i naszej organizacji ZMP-owskiej nie zawiedziecie”.

J. W.

### Wyjechali pionierzy z Łodzi

Ponad 5 000 młodych robotników, uczniów i studentów łódzkich wypełniło wielką halę „Włókniarza”, żegnając pierwszą 196 osobową grupę miejscowej młodzieży, wyjeżdżającą na zagospodarowanie odłogów.

Gorąco przyjęli zebrani wystąpienie jednego z pionierów produkującego tokarza z Łódzkiej Fabryki Wyrobów Gumowych i aktywistę organizacji ZMP-owskiej — Zenona Pileckiego.

„Duma rozpięła nasze serca — powiedział on — że właśnie nam przypadł w udziale zaszczyt rozpoczęcia pracy nad zagospodarowaniem odłogów w nowoorganizowanych zespołach PGR. Będziemy walczyć o to, aby ludzie pracy z miast i wsi mieli coraz więcej chleba, mięsa i mleka. Głęboko zapadły w nasze młode umysły słowa II Plenum Komitetu Centralnego PZPR. Wskazania te będą nam przyświecać w naszej pracy. Nie obawiamy się żadnych trudności i niewygód. Zadania wykonamy z honorem, bo jesteśmy pionierami w wielkiej sprawie”.

W imieniu społeczeństwa łódzkiego serdecznie pożegnał pionierów przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi Bolesław Gerağa.

### Spotkania na odłogach

W Rzeszowie żegnało pionierów słoneczne, jesienne popołudnie. Ludzie przystawali z zaciełowaniem na chudzikach z biur i sklepów przyjaźnie machano chusteczkami, dziewczęta zebrane w oknach jakiejś szkoły, przesyłały rękami całusy. Za miastem, przed kolumną samochodów, wiozących pionierów, przydrożne drzewa spływały złote i szkarłatne liście, kobiety, kopiąc ziemniaki, podnosiły na rękach dzieci i przysyłając odczytania, odczytywali napis z transparentu: „Na wezwanie Partii i ZMP jedziemy zagospodarowywać odłogi”.

A pionierzy śpiewali. Śpiewali o koniach — stalowych rumakach, o strażnicy przyrzecznej za lasem, o zakochanej Nataszy. Odpowiadali na pozdrowienia grzmącym „hurra!”, wymachiwali czapkami. Mingli tak Łańcut, Przeworsk, Jarosław i Lubaczów. Liczniki samochodów dawno już wystukały setny kilometr, słońce zaczęło zachodzić, pod dalekimi lasami zabieblały mgły i na platformach zrobiło się chłodno. Chłopcy i dziewczęta rozcierali poczerwieniałe od zimna policzki i z ciekawością rozglądali się po okolicy.

— Już niedaleko! Już blisko! — wołał szofer, przekrzykując motor. Ciemięjącą w mroku szosę przecięły niespodziewanie strumienie światła i rozległo się charakterystyczne terkotanie. Dwa traktory z wielokilobowymi pługami przejechały drogę.

— Hurra! — krzyknęli znowu chłopcy i dziewczęta, a traktorzyści zaskoczonymi owacją, z zakłopotaniem uchyliły czapki. Samochody skierowały w boczna, polną drogę, zakolowały się na wybojach. Zza ciemnej kopy drzew wyjrzały bielejące zabudowania gospodarstwa i barak, przed którym stało kilkadziesiąt osób.

Pionierzy zeskakiwali z samochodu wprost w objęcia robotników. Ścisnęli się do siebie, przyglądano się sobie z zaciekawieniem.

— Witajcie, kochani! Nie jestem mową i proszę mi wybaczyć, że nie umiem pięknie mówić! Cieszymy się, że przyjeżdżacie! Będziemy razem pracować! Witamy was całym sercem!

To 60-letni kierownik PGR-u, Stara Basznia, witał przybyłych, J. O.

### Pionierski siew

Od pierwszych chwil pobytu na swej nowej, odpowiedzialnej placówce pionierzy rzetelnie wzięli się do pracy.

W gospodarstwie Górzycza 16 ochotników zaciągu pionierskiego otrzymało w pierwszym dniu swej nowej pracy zadanie wzięcia udziału w młocze żyta, wżyciu ziemniaków oraz naprawie maszyn i narzędzi rolniczych.

Gospodarstwo PGR-Majmława-ki woj. olsztyński przyjęło do zagospodarowania blisko 300 ha odłogów, z czego dotychczas zarano niecałe 100 ha.

Widok pól porośniętych chwastami nie zniechęcił młodych ochotników. Już następnego dnia grupa pionierów, włączona do brygady polowej, wzięła się do roboty. Jedni pracowali przy zaprawianiu ziarna siewnego, inni ładowali zboże na wozy, dowożąc je do pól. W tym dniu rozpoczęło pierwszy siew na ziemi, która dotąd leżała odłogiem.



19 września wyjechała z Warszawy pierwsza grupa młodzieży-ochotników z m. Warszawy i województwa — do pracy przy zagospodarowaniu odłogów. Odjeżdżających pionierów żegnała na Dworcu Głównym liczna grupa młodzieży z warszawskich zakładów pracy, szkół i uczelni. Na zdjęciu: odjeżdżających pionierów żegna przewodniczący Zarządu Głównego ZMP — tow. Stanisław Pilawka. Fot. Tymński — CAF

# 19 listopada br. rozpocznie się w Warszawie II Zjazd Związku Młodzieży Polskiej

## Uchwała XV Plenum Zarządu Głównego ZMP

Plenum Zarządu Głównego ZMP postanawia zwołać w dniu 19 listopada br. do Warszawy II Zjazd Związku Młodzieży Polskiej.

Plenum ZG ZMP ustala następujący porządek obrad II Zjazdu Związku Młodzieży Polskiej:

1. Sprawozdanie Zarządu Głównego ZMP
2. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
3. Referat o zmianach w Statucie ZMP
4. Wybory do centralnych władz ZMP.

Plenum ZG ZMP ustala następujące normy przedstawicielstwa i tryb wyborów delegatów na II Zjazd ZMP:

1. — jeden delegat z głosem decydującym na 2.000 członków.
2. — delegaci na II Zjazd ZMP wybierani będą na powiatowych, miejskich i dzielnicowych konferencjach ZMP.

Warszawa, dnia 16. IX. 1954 r.

## Uchwała XV Plenum ZG ZMP w sprawie V Festiwalu Młodzieży i Studentów

Plenum Zarządu Głównego ZMP z radością wita uchwałę Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej o zwołaniu w Warszawie latem 1955 roku V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów o Pokoju i Przyjaźni.

Plenum wyraża przekonanie, że Festiwal pomoże jeszcze bardziej zacieśnić więzy przyjaźni łączące młodzież polską z młodzieżą całego świata. Związek Młodzieży Polskiej i cała młodzież polska uczyni wszystko, aby godnie przyjąć swych zagranicznych przyjaciół, by V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie stał się wielką manifestacją pokoju i przyjaźni.

Plenum zobowiązuje Prezydium Zarządu Głównego ZMP do opracowania dokładnego planu i rozpoczęcia przygotowań dla zapewnienia właściwego wkładu młodzieży polskiej w przygotowanie i przeprowadzenie Festiwalu.

WARSZAWA, dnia 16 września 1954 r.

## Plenarne posiedzenie Rady Naczelnej ZMP

17 września br. odbyło się Plenum Rady Naczelnej ZMP, które zaopiniowało wnioski Plenum ZG ZMP w sprawie zwołania II Zjazdu Związku Młodzieży Polskiej w dniu 19 listopada br. i równocześnie upoważniło Zarząd Główny ZMP do ustalenia porządku dziennego Zjazdu, liczby delegatów, przygotowania referatów na Zjazd oraz do wykonania innych prac związanych z przygotowaniem Zjazdu.

# Trwają bojowe dni

W tych dniach odjeżdżają z dworców w całym kraju pierwsze grupy chłopców i dziewcząt — ochotników zaciągu pionierskiego do zagospodarowania odłogów.

Najlepsze nasze życzenia towarzyszą tym szturmowym oddziałom polskiej młodzieży na ich pełną chwałę drogę. Cały nasz naród walczy o dostatek i dobrobyt łączy wielkie nadzieje z patriotyzmem, mistwem i ofiarnością młodych ochotników wyjeżdżających na jeden z najtrudniejszych odcinków tej walki.

Pierwsze odłogi z ugiem leżącym dotąd pół świadczą, że młodzież potrafi sprostać pokładanym w niej nadziejom. Np. traktorzyści z Toruńskiego Zjednoczenia Nr 8, którzy parła i organizacja zetempowiska zostały na zagospodarowanie ugorów do pow. Braniewo w woj. olsztyńskim, już w pierwszych dniach natknęli się na poważne trudności. Było ich 18 — a na miejscu zastali tylko 6 plugów. Sytuacja ulegała się tak, iż wydawało się, że 12-u z nich nie będzie miało po prostu czym orać.

Nie na bezczynne sledzenie z założonymi rękami, nie na bezpodne lamenty jednak przybył tu młody patrioci. Postanowili interweniować aż w Elbląg. Wybrali spośród siebie delegację, która potrafiła przyspieszyć wysyłkę brakujących narzędzi. Nie czekali ani chwili. Gdy w PGR-ze, w którym mieli pracować, nie było jeszcze gotowego frontu pracy, samorzutnie zadechowali ruszyć na pomoc sąsiedniemu PGR-owi — Bemowiznie. Pracowali wytrwale i ofiarnie, wysoko przekraczając normy. Oto jeden z wielu przykładów pionierskiej zaradności i hartu. Nie czekał na pracę — a szukał jej. Nie cofał się przed trudnościami, a łamał je. Oto zasady pracy pioniera.

Fakt, że młodzież zaciągu pionierskiego cechuje właśnie ten hart i upór w pokonywaniu trudności, fakt, że pierwsze prace rozpoczynają się w wysokiej temperaturze uczuciowej, zawiązując należy w dużej mierze dobrej pracy naszego aktywnego zetempowiska. Aktyw naszej organizacji, noszący do mas młodzieży słowa apelu, potrafił wyjaśnić jej

ogólnonarodowe znaczenie pracy na odłogach. Nie ukrywał, że zadania, które tam na nią czekają, są poważne i trudne. Apelowal do najlepszych cech naszego pokolenia: do patriotyzmu, młodzieńczego romantyzmu, odwagi.

W wyniku tej pracy, już w kilka dni po ogłoszeniu apelu, setki dziesiątych młodych ludzi stanęły na wezwanie ZG ZMP.

Za pierwszymi grupami ochotników pójdą dalsze setki i tysiące. Od wysokiego poziomu pracy politycznej naszego aktywu, od żaru jakiegoś cehowania winien wszystkie jego wysiłki, zależne będzie tempo zaciągu, wysoki poziom dalszych ochotników

Krótko, lapidarnie i jasno stojące przed aktywnym zadaniem jeden z instruktorów ZP ZMP w Białej Podlaskiej, tow. Besaraka, po zapoznaniu się z treścią apelu. Zaczynają się dla nas wielkie bojowe dni — powtórzył on. Wynikł pracy towarzyszy w miastach i na wsiach. Wyjaśniono olbrzymie znaczenie pracy na odłogach, potrafiłono zapalić do tych wielkich wysiłków najlepsze serca i dionie. W rezultacie już w pierwszych dniach z pow. Biała Podlaska 14-tu ochotników stanęło na zew swojej organizacji. Z jednej tylko gminy Holowczyce zgłosiło się 8 zetempowców.

Trzeba jednak stwierdzić, że nie wszędzie jeszcze panuje poczucie odpowiedzialności za należyte przeprowadzenie tej akcji, nie wszędzie treść apelu dotarła do świadomości nawet towarzyszy aktywiistów. Bo i czynnie ZMP-owcy np. fakt, że towarzysze z ZW ZMP w Łodzi od początku trwania kampanii na terenie rozległego województwa zdobyli się na przeprowadzenie niewiele ponad 20 zebrań? Czym tłumaczyć fakt, że unikają oni dotarcia do apelu na wieś, podczas gdy wiadomo, że głównie w teś nas należy szukać tych poważnych rezerw młodzieży, która powinna znaleźć się w zaciągu? Tymczasem niektórzy towarzysze, uprawiając niesłusznie sprawę, ograni

czają się do rozpowszechniania apelu jedynie w zakładach pracy, wśród młodzieży robotniczej. Niekiedy wśród tej młodzieży są wysoko wykwalifikowani fachowcy, którzy, rzecz prosta, mają już w swoich fabrykach do spełnienia poważne i odpowiedzialne zadania — nie istnieje więc konieczność wyjazdu ich do zaciągu dla dania szczególnych dowodów swojego patriotyzmu i mistwa.

Na letnią atmosferę, na ślamazarności i łatwiznę w pracy, nie może być miejsca w okresie tych bojowych dni.

Jest rzeczą jasną, że każdy z wyjeżdżających ochotników, rozumiejąc ogólnonarodowe znaczenie swojej pracy na polach PGR-ów, myśli równocześnie o swojej własnej przyszłości, układa sobie własne plany, zastanawia się nad możliwościami poposażenia sobie życia, zdobycia awansu. Znamy chłopców i dziewczęta, którzy jadą tam z myślą założenia rodziny, osiedlenia na stałe. Już dziś myślą oni o własnym mieszkaniu w przyszłości, o zdobyciu kwalifikacji rolniczych, o nauce drogą korespondencyjną. Nie ma w tym nic dziwnego — przecież w tym ogólnym pleknym celu, który jąda realizować młodzi pionierzy, mieści się ich osobiste szczęście, ich własna przyszłość. Niesłusznym więc byłoby w pracy wyjaśniającej przedstawianie udziału w zaciągu, jako nieprzerwanego pasma wysiłku ponad siły i ustawicznych trudności, które nigdy się nie kończą. Władmo przecież, że państwo nasze udziela i udzielać będzie takiej pomocy pracownikom rolnictwa, na jaką tylko będzie jej stać.

Ale nie znaczy to bynajmniej, że oczekają tam jakiejś przyslowowej „gotowej goląbki”, na jakie chcą liczyć niektórzy.

Czeka tam praca trudna i odpowiedzialna — i o tym z całą otwartością należy młodzieży mówić.

Różnica między słusznymi marzeniami pioniera, a niesłusznymi nadziejami obiboka polega na tym, że pierwszy jedzie po to, by te swoje plekny przyszłości w y p r a c o w a ć, zaś drugi by wygodę, których szuka,

## „Nasza wizyta jest pierwszym krokiem do nawiązania bliższych stosunków między obu krajami”

Wrażenia parlamentarzystów brytyjskich z pobytu w Polsce

15 bm. grupa parlamentarzystów brytyjskich goszczących w Polsce powróciła do Warszawy.

W dniu 16 bm. goście wzięli udział w spotkaniu z posłami na Sejm PRL, w godzinach popołudniowych parlamentarzysty spotkali się w gmachu CRZZ z przewodniczącym Centralnej Rady Związków Zawodowych — Wiktoorem Kłosiewiczem i członkami sekretariatu CRZZ zaś w godzinach wieczornych goście brytyjscy wzięli udział w przyjęciu wydanym przez Komitet Współpracy Kulturalnej z Zagranicą z okazji ich pobytu w Polsce.

Na przyjęcie przybył: członekowie Rządu PRL z kierownikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych — wiceministrem Marianem Naskrowskim, przewodniczącym CRZZ Wiktor Kłosiewicz, posłowie na Sejm PRL z wicemarszałkiem Sejmu — prof. Stanisławem Kulczyńskim, przedstawiciele organizacji społecznych, duchowieństwa i inni.

Na przyjęciu obecny był i Sekretarz Ambasady Brytyjskiej w Warszawie — pan James Alexander Turpin.

W czasie przyjęcia sekretarz generalny Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą ambasador Wende, wnosząc toast na cześć przyjaźni polsko-brytyjskiej, zapewnił gości brytyjskich, że naród polski pragnie pokojowego współżycia ze wszystkimi narodami, niezależnie od ich systemów społecznych.

Odpowiadając na toast ambasadora Wende zabrał głos przewodniczący grupy parlamentarzystów brytyjskich, b. minister w rządzie Attlee — lord Silkin. Podzielił się on niektórymi osobistymi wrażeniami z pobytu w Polsce.

Mówiąc o swym pobycie w Warszawie lord Silkin stwierdził m. in.: „Kiedy byłem w Polsce dwa lata temu, odniosłem wrażenie, że duża część Warszawy znajdowała się jeszcze w gruzach. Dziś widzi się już kształt Warszawy przyszłości. Widzi się jak wszystko się zmienia, jak wyglądać będzie nowa Warszawa. Moim zdaniem Warszawa za lat dziesięć będzie najpiękniejszym miastem w Europie”.

Przewodniczący grupy parlamentarzystów omówił następnie sprawę polskich ziem Zachod-

nich, podkreślając przy tym, że krótki pobyt na Ziemiach Odzyskanych nie umożliwił członkom grupy gruntownego zapoznania się z sytuacją, jaka tam panuje. „Jednakże — stwierdził mówca — na podstawie tego co zobaczyliśmy oraz na podstawie udzielonych nam informacji sądzę, iż trzeba podkreślić, że Ziemi Zachodnie stanowią dzisiaj niezmiernie istotną, żywną część polskiej gospodarki narodowej”. Dlatego też rozumnie Wasze uczucia i Wasz stosunek do Ziemi Zachodnich”.

„Nasza wizyta miała poważne znaczenie dla stosunków między naszymi krajami. Wydaje nam się, że znamy Was obecnie lepiej i że podoba nam się to, z czym zapoznaliśmy się. Sądzę, że jest to pierwszy krok na drodze do nawiązania między naszymi krajami stosunków bliższych od istniejących dotychczas”.

Przyjęcie upłynęło w ciepłej atmosferze.

W godzinach porannych dnia 18 bm. parlamentarzysty brytyjscy opuścili nasz kraj, udając się w drogę powrotną do Wielkiej Brytanii.

### Brytyjcy działacze młodzieżowi zwiedzili Wrocław

We Wrocławiu przebywała, bawiąc w Polsce od kilku dni na zaproszenie Zarządu Głównego ZMP, grupa działaczy organizacji młodzieżowych z Wielkiej Brytanii. Goście zwiedzili m. in. Krajową Wystawę Wynalazczosci i Postępu Technicznego oraz Politechnikę Wrocławską i Akademię Medyczną. Działacze organizacji młodzieżowych z Wielkiej Brytanii odwiedzili także spółdzielnię produkcyjną w Wilczkowie w pow. Środa Śląska.

### W hołdzie M. Curie-Skłodowskiej Przygotowania do uroczystej sesji PAN

Polska Akademia Nauk, a wraz z nią polski świat nauki i całe społeczeństwo, złoży w początkach października br. hołd pamięci Marii Curie-Skłodowskiej. W bieżącym roku przypada bowiem 20 rocznica śmierci tej wielkiej uczony polskiej.

W związku z 20 rocznicą śmierci Marii Curie - Skłodowskiej PAN przygotowuje uroczystą sesję naukową poświęco-

ną naszej wielkiej rodaczce. Liczne referaty oraz swój udział w sesji ogłosili uczeni z wielu krajów.

PAN przygotowuje też uroczystą akademię i wystawę poświęconą Marii Curie-Skłodowskiej.

Ponadto w miejscu urodzenia Marii Curie - Skłodowskiej w Warszawie, przy ul. Freta 16, zostanie otwarty Dom Pracownika Nauki.

Spółdzielnia produkcyjna w Lubsku, pow. Oleśnica, jest podobna do dużej pasieki. Szumnie nieustannie pośpieszają krzątającą, gra motozami maszyn i śpiewa młodymi głosami. Wiele jest tych młodych, czystych i dzwicznych głosów. 25 dobrych pracowników spółdzielni, to młode dziewczęta i młodzi chłopcy. Czują się oni gospodarzami i ich troska o rozwój spółdzielni znajduje swój wyraz na każdym zebraniu ZMP.

### Uchwałać łatwiej...

Niewielkie biuro spółdzielni wypełnia młodzież, 12 i 14-letni chłopcy w poczuciu własnej, w pracy ugruntowanej, wartości, siedli między starszą młodzieżą. Dziewczęta złożyły się niesmiały stadem koło drzwi. Zebranie było ciekawe. Uchwalono plan pracy koła ZMP na miesiąc wrzesień. Tadzik Konefał, przewodniczący koła ZMP, zaproponował zorganizowanie młodzieżowego ognia omlotowego, 9 zetempowców — statutowych członków spółdzielni produkcyjnej — przyjęło ten projekt z aprobatą.

Trzeba szybko wykonać plan obowiązkowych dostaw dla państwa. Nasze młodzieżowe ognio omlotowe mogłyby do współzawodnictwa dorosłych, pracujących przy drucie, pracujących przy drucie, pracujących przy drucie, pracujących przy drucie — tłumaczy sekretarz koła ZMP Bogusław Piaskowski.

Prawda, prawda, u nas teraz robota robotę goni.

I zżyliśmy się lepiej, pracując w jednym ogniewie. Nasze koło ZMP składa się z samych chłopców i jakoś trudno nam zwerbować dziewczęta. Może wspólna praca w jednym ogniewie pomogłaby nam wykonać to zadanie — mówił Marceł Wysocki.

Pokazaliśmy wszystkim spółdzielcom, jak powinna wyglądać dyscyplina pracy w spółdzielni. Nikt z nas — należących do ognia — nie będzie czekał aż brygadziści palcem zapuka w szybę i zaprosi do pracy — marzył któryś z przewodników.

Podobał się młodzieży projekt Tadzika i posypały się nazwiska ochotników.

14-letni Franek Ostrowski złożył błagalnie ręce:

— Weźcie i mnie do tego omlotowego ognia — poprosił. Ale stasi chłopcy ofuknęli go.

— Jeszcze czego, będzie się dziać koło maszyny kręcił. To nie dla Ciebie robota.

Frankowi zaskłiły się oczy, ale lzy zdołał zatrzymać pod powiekami. A robota przy omlotach właśnie dla niego i dla niego wszystkie maszyny, jakie człowiek wymyślił. On, 14-letni przewodnik nauki, zostanie kiedyś mechanikiem, a może nawet inżynierem i pozna tajemnice cudownych maszyn rolniczych.

Godzinę rozpoczęcia omlotów ustalono na 7 rano.

### ...pracować trudniej

Nazajutrz około godziny 8 postanowił Tadzik Konefał zobaczyć, jak idzie praca przy omlotach. Wsiadł na rower i pojechał do spółdzielczej bazy. Im bardziej się zbliżał do spółdzielczych stodół, tym mocniej wyczał słuch i tym bardziej, się niepokoił. Maszyna omlotowa miziała. Wokół cichego motyka siedziała grupka młodych, z niezawodnym Witalisem Konefałem na czele i snuta przypuszczenia na temat nieobecności innych członków omlotowego ognia.

— Do siana poszli. Pewno tam przyjemniejsza robota — stwierdziła jedna z dziewcząt.

Ale 12-letni Witalis nie mógł zrozumieć takiego szukania przyjemnej roboty w spółdzielni. On nigdy w swoim niedługim życiu nie uchylał się od ciężkiej, potrzebnej pracy. Za punkt honoru miał sobie wzorowe wykonywanie trudnych prac. Pierwsza jego praca w stary przemyślewole w Wroclawiu niezadowolona ambicja. Próbując tę robotę mógł wykonywać starsi od niego i starsi. Podziękował za nią. Zwierchni żegnał go niechętnie. Przykro jest tracić solidnego pracownika.

Następna robota była ciekwa, nawet przykra. Pracował w Wroclawiu przy kanalizacji. Trudno jest ciągle patrzeć w ziemię i oddychać wyciekami kanałów. Witalis zaprzęgnął pracę, przy której można oddychać pełnym płucami. Poszedł do rozbiórki domu. Nad wrocławskimi ruinami wiałło niebo. Dobra jest praca, która nie zwała na niebo popatrzeć. Bie ocy Witalisa lubia przestężyć. Ta wolna przestrzeń, z wiatłką wstążką lasów na horyzoncie, zwała Witalisa do Lubuskiej. Przeszedł, wesoły wiat, niebo nad głową i swój ludzie. Ci, z którymi przywodził z Dermanki — Kowancze i Konefacy, Witalis podziękował za pracę we Wroclawiu. Kierownik robot rozbiórkowych chciał go zatrzymać: — zarabiasz nieźle — 1500 złotych miesięcznie, chyba ci to starczy. — Witalis tłumaczył, że nie o pieniądze chodzi, a o pracę. W swolę gromadzi, w swolę spółdzielni.

Wkrótce przekonał się Witalis, że praca w spółdzielni przynosi se sobą nie tylko radość. Czasem

człowieka sta krew może zależeć, jest tak siedzi przy omlotowej agregacji i czeka niewiadomo na co.

Ta „zła krew“ zalała Tadzika, gdy stwierdził przychylnie milczenia omlotowej maszyny. Po chwili pedził na rowerze w stronę wsi. Niechętnie szły dziewczęta z Tadzikiem do omlotów. Wika Domalewska dowodziła, że szkoda jej młodości i urody do pracy w kurzu omlotowej maszyny. Tadzik narzekania pusałał mimo uszu i przypominał twarde: — Zobowiązałyście się, to nie robicie wstydu ZMP i sobie.

O 9 rano maszyna ruszyła. Na wierzchu młocarni siedział szczęśliwy i uśmiechnięty Franek Ostrowski. Okazało się, że jest tu potrzebny.

Omlotowa mieszanka spływała do podstawionych worków.

### Głos wroga i 3 krowy

Wieczorem umilkł monotonny bełkot maszyny. Młodzieżowe ognio omlotowe rozgrzano motorem. Brygadziści — Józef Konefał — zapisał dniówki. Rozmowa toczyła się leniwie. Dobrze było posiedzieć na trawie, wyciągnąć przed siebie zmęczone nogi. Tadeusz głośno zastanawiał się nad tym, dlaczego rano zawiadła część ognia i to przeważnie dziewczęta. Wtedy znow wypłynął głos przyluszonego rytmem wspólnej pracy, odzywający się po kątach, sączący swój jad w uszy spółdzielców w czterech ścianach domu. Głos obudził udający troskę o człowieka a pełen radości, gdy mówił o niepowodzeniach spółdzielni. On tłumaczył dziewczętom, że szkoda urody do ciężkiej pracy, że trzeba szukać lekkich robot, że nie warto tracić zdrowia w spółdzielni, która przecież i tak nie nikomu nie da.

Ten głos wroga oburzył małego Franka. Policzki jego zapłonęły gniewem: — A kiedy mam być lepiej niż teraz, w spółdzielni — pytał podniesionym, cieniutkim, chłopcym głosem. — Za dniówki obrachunkowe kupowałeś lampowe aparaty radiowe i rowery. Dawniej mieliście po jednej krowie, a teraz Mieczysław Król ma trzy. Antoni Konefał 3, Lucjan Kowancze 3, Jan Wysocki 3...

— Za mądryś ty, Franek, za mądry — próbował ktoś uspokoić Franka. Bo jakże, taki szczeniak, a jak się rozgadał, to gospodarskie tajemnice wydał. Wiadomo przecież, że statyst RZS mówi: „Każda rodzina może utrzymywać na swoim przyzagrodowym gospodarstwie 2 krowy z przychówkiem”.

Posiadanie przez wielu spółdzielców na działkach przyzagrodowych trzech i więcej krow — jest pilnie strzeżonym sekretem. Tajemnica ta nie jest znana gminnemu delegatowi Ministerstwa Skupu i dlatego Król i inni posiadacze trzech krow dostarczają mleko tylko od 2 krow.

Franek uspokoił się rzeczywiście. Wstał, przeczeszał jasną czuprynę palcami i poszedł do domu.

W stronę biura spółdzielni skierował się Tadzik, zaniepokojony myślą o jutrzejszych omlotach.

— Ech co tam — przeganiał Tadzik niespokojne myśli — będę tłumaczył, zawstydzał! Mobilizujemy cały nasz aktywny zetempowski, a nie pozwolimy, aby nasze pierwsze młodzieżowe ognio rozpadło się.

### Młodość ojców i młodość synów

Jest taka godzina w ciągu dnia, w której nieproszone przypływają wspomnienia. Gospodarskie prace zostały ukończone. W kątach lży czai się mrok, ale nie trzeba zapalać lampy. Trzeba uisnąć nieruchomo, polozyc spracowane ręce na kolanach i pozwolić, aby z tego właśnie mroku wypłynął film dawnych dni.

Dionizja Ostrowska pod przymkniętymi powiekami widzi tamta, ciągle jeszcze kochaną, twarz. Tyle lat upłynęło od czasu, gdy ona, gospodarska córka, powiedziała ukochanemu nabrzmiałe rozpacze słowo „nie”. Jej dwa hektary legły między nią i jej miłością nieprzeżyłą przepaścią. Taki niewielki splach dzieła, a rozdzielił na zawsze dwoje kochających się ludzi. Potem wyszła za męża. Urodziła syna. Porucił ją niekochanej i niezalowanemu małż. Ucieka z Dermanki przed bandami UPA i borykała się z nędzą, aż do chwili, kiedy Polska Ludowa dała jej kawał ziemi, pieniądze na inwentarz i wspomogła wdowę — niewidowę. Ale nie tylko wspomogła, wskazała sposób lepszego życia. Uwierzyła Ostrowska władzy, która opiekowała się nią jak rodzina, choć nie żądała, jak rodzina, szczęścia jako ofiary. Teraz pracuje w spółdzielni produkcyjnej z pracy i dostąpienia, spokojnego życia. Tylko o zmierzchu przychodzi, nie wiadomo dlaczego, tamta postać najboleśniej kobiecym wspomnieniem.

Pstryknął kontakt i jasne światło zalało izbę. Ostrowska mocniej zacisnęła powieki, aby niepotrzebna lza nie spadła na gospodaraki fartuch. A kiedy ośporzali ocy, uj-

rzała Franka montującego blaszany traktor. Ogarnęła cięplym spojrzeniem jasną głowę swojego jedynaka. Jej Franek zostanie mechanikiem, a może inżynierem. Ożeni się z piękną dziewczyną. Nie będzie się musiał jej wyrzec dla hektarów. I nigdy o zmierzchu nie zapiecie go maleńka, niegojąca się ranka, która zadała sercu śmierć szczęścia.

Piotr Kowancze nie wie, kiedy zapada zmierzchu. Jego polewone gestą siatką katarakty oczy, nie dostrzegają chwili, która szarym popiołem przysypuje sprzęty i twarze. Wieczór przynosi do izby światło. Przychodzą na pogawędki i przynoszą nowiny z brame w ciągu dnia — oto brygadziści zrzęznawali, o kursu dla przewodniczących spółdzielni produkcyjnej. Tadek Konefał nie zdecydował się jeszcze do jakiej szkoły i kiedy pójdzie, a 14-letni Kazimierz Paszkowski oświadczył rodzicom, że nie ma zamiaru uczyć się dłużej.

Kowanczego denerwują te wieści. Brygadziści jest zdolny i powinien dla swego i spółdzielni dobra pogłębiać wiedzę. Tadzik także nie słusznie robi, że nie idzie do szkoły, która by rozwinięła jego zdolności i wypełniła nową treścią jego 18 lat. A przecież w Lubuskiej są także inni młodzi, którzy nie myślą o zdobywaniu potrzebnych spółdzielni kwalifikacji.

Kowancze nie lubi patrzeć w przeszłość, ale jak nie sięgając do własnego gorzkiego życia, ukazać młodym szczęście dzisiejszego dnia? Opowiada więc Kowancze o niezapartej żądzy wiedzy, zaspokajanej byle jak, ukradkiem, o nauce pisania, zdobywanej przy pomocy patyka na klepsku izby. Jako 9-letni chłopiec pasał krowy na moczczarze. „Aż nogi pogniły”. Ma-

jąc 11 chodził z ojcem do lasu wyrwać pokrwawionymi rekoma karp. W wieku 14 lat brał gnój na drewniane widły i rozrzucił rękoma po niurodzajnej wydartej lasom ziemi. Mając 18 lat dawał się okradac tartaczemu kasjerowi.

A przez wszystkie te lata była dla Kowanczego wiedza tym, czym jest woda dla spragnionego. Z różnych ja pil zrodził i często bólem, potem i krwią płacił za niewielkie hausty. 9-letni zrzebił w drzewie domki i wozy, które kryły trzeba było przed oczyma matki — „głupstwa ci się w głowie trzymają, krów lepiej byś pilnował”. 11-letni Piotr znoził wszelkie humory swego bogatszego rówieśnika, byleby się od niego czytaną nauczyć. 14-letni brał w przeszycone odorem gnojku ręce zabytą z trudem siatkę z wiader, że znajduje w niej sposób lepszego, piękniejszego życia. 18-letni — na sonowych deskach stolarskich ołowiem uczył się podstawowych działań matematycznych.

— Och, młodzi, młodzi, wy nawet nie wiecie, jaką masę ma bieda. Szkoły przed wami stoją otworem, idź i ucz się, czego chcesz, bez troski o chleb i otworem, bez upokorzenia i gorczy. — Mądrość czeka zamknięta w książce. Czeka piękna praca wolnego człowieka. Twórcy dóbr wszelkich. I radość znajdziesz w gronie przyjaciół z młodzieżowej organizacji i wesele w sporcie, klubie, zabawie. Łaskawy dziś czas dla młodości, łaskawy — mówi w łagodnym zamysleniu Piotr Kowancze i patrzy przed siebie oczyma, z których wkrótce mądre lekarz z Wrocławia delikatnie zdejmie siatkę katarakty, aby mógł się przekonać Piotr, że jest to czas dla każdego spracowanego człowieka łaskawy.

H. DUDOWA

## JESIEŃ W GÓRACH



Na zdjęciu: przed schroniskiem na Wielkiej Raczy. Foto: Seko — (CAF)

### Stanisław Wygodzki

# Czytelnikowi — odpowiedź na dwa pytania

W artykule znakomitej pisarki Marii Dąbrowskiej jest mowa o patriotyzmie w numerze 7 miesięcznika „Twórczość”, za tytułowanym „Szkiei i myśli o Bolesławie Prusie”, czytamy:

„Prus nie byłby Prusem, gdyby w swej myśli patriotycznej nie oddawał pierwszeństwa zagadnieniu krzywdy społecznej...”

W tymże numerze „Twórczości” znajdujemy artykuł dziennikarza Stefana Żeromskiego, który pod datą 27.V.1988 pisał:

„Praca! Tak, praca! Czemuż ta praca nie otrzymuje zapłaty? Dlaczego mój dłużnik je obiad, a ja ogryzam na obiad paczki? Dlaczego ja spędzam co bezsenne na pisaniu, a cały ten świat przezwala się z hukiem w blizczącej karcie, bawi się w salonie lub pije z omszonej butli? Tak, bo już nie myślicielom, to gada przez mnie, ale szary tłum godnych, zmiażdżonych odepchniętych od stołu...”

Współczesny? Spróbujcie, wszyscy wy na jedni panowie, nie widzieć go tu, u nas, w ochłani...”

Przytaczając powyższe wyjątki, przywołujemy niejako na świadków największych naszych pisarzy, których cała działalność patriotyczna, w jakimś celu służył ich kunszt ich wielki artystyczny, czułość serca i wrażliwość umysłu?

Ten wstęp był mi potrzebny, aby odpowiedzieć na pytanie kol. Michała Szczywickiego z Bielska Podlaskiego, ul. Dubicza 28. które brzmi: „Rozpatrując społeczeństwo socjalistyczne, lub społeczeń-

stwo budujące socjalizm, jaka jest różnica między pojęciem komunisty, a pojęciem patrioty?”

Zapytajmy i my z kolei: czy sprawy społeczne dla opisywanego w dziełach naszego Żeromskiego jak i Prusa, czy ci, którzy żyli z wyższym porzywie poprowadził masę do odbudowy kraju, który dziełki bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego w tym czym jest: krajem wielkiego przemysłu, krajem przekształcającym do gruntu oblicze wsi!

Wiemy, że jest nam wcale nie łatwo. Jeżeli nie mamy jeszcze wszystkiego pod dostatkiem, to nie dlatego, że idea socjalizmu, która zaprzętała najgorętsze umysły naszym wielkich twórców, stoi nam na przeszkodzie, lecz dlatego, że nie zwalczyliśmy jeszcze zarówno resztek kapitalizmu w mieście i na wsi, jak i resztek wrogiego socjalizmowi myślenia.

Przykłady licznych krajów świadczą o tym, że tylko komuniści zdolni byli uratować kraj ojezysty przed najazdem imperialistów, a po zwycięstwie kraju jedynie komuniści zapobiegli, aby nie powrócił stan, który można nazwać jedynie stanem niewoli narodowej i społecznej.

Ale nie tylko w krajach budujących socjalizm komuniści stanowią siłę organizującą masę ludową do walki o wolność i suwerenność państwa. Przykład Francji i Włoch, przykłady krajów półkolonialnych i kolonialnych, świadczą o tym, że jest za wolnością tych krajów, a kto przeciwko niej.

Tak więc każdy komunista musi być i jest patriotą. Komunizm i patriotyzm są bo-

Na okładce książki — głowa młodej dziewczyny. Niesforny kosmyk włosów wymyka się spod niebada narzuconej chustki. Ku skromom biega cienieki łuki brwi. Prosty, lekko zadarty nosek. Subtelny półuśmiech, smutny i filuterny zarazem — czai się w kącikach ust. W łagodnym pochyleniu głowy — uległość wobec losu — w wyrazie twarzy — siła wewnętrzna i upór. Taką przedstawia się czytelnikowi na pierwszy rzut oka główna bohaterka książki Wajsenberga „Młodsza siostra” — Badi. Czy nie zawiedliśmy się? Otwórzmy książkę.

Baku. Rok 1915. Nieszczęście zajązało do niednej izby starego Dadasa, stróża rafinerii nafty — umarła mu żona, matka Badi i ukochanego pierworodnego Junusa. Niedługo dane było dzieciom pozostać pod opieką oca — skrytobójczy cios kinidzalu w płeć kończy zawiła historię zemsty rodowej... Cóż czeka sieroty? Junus znajduje pracę w przemyśle naftowym, ale nie może nawet marzyć o zabezpieczeniu bytu swojej małej siostrzyczki.

Dziewczyna zabiera do swego domu jej wuj, szanowny kupiec Szamsi. Los uśmiechnął się do Badi. Jakże gorzki los... Tak rozpoczyna autor opowieść o Badi. Po 10 latach czytelnik zostanie się z nią — absolutnie uczelnia teatralna — jedną z pierwszych aktorek azerbejdzańskich, człowiekiem, przed którym otwarte są drogi do umiłowanej pracy, do szczęścia osobistego.

Te 10 lat to kawał burzliwej historii w dziejach Azerbejdżanu, to okres gigantycznych wojów klasowych, okres stanowienia władzy radzieckiej na Zakaukaziu. Zakaukazie to wielki tygiel narodów i problemów, teren, gdzie krzyżowały się interesy różnych grupowań imperialistycznych, kraina o specyficznym układzie stosunków społeczno — ekonomicznych.

Autorowi udało się z przekonującą siłą wykazać, że linia podziału nie przebiega między narodami, jak od wieków udowodniły klasy posiadaczy.

Wspólna walka bolszewików: Azerbejdżanina Gazanfava, Ormlanina Arama i bolszewików rosyjskich, którzy byli w tej walce motorem i natchnieniem — jest tego najlepszym dowodem.

W szerokie tło historyczne autor wplótł misterną sieć losów bohaterów, z ich niepowtarzalną odmiennością, załadnił historię postaciami o swoistych cechach indywidualnych, postaciami, które żyją na stronach książki urzekającym bogactwem ludzkich spraw.

Przyjrzymy się bliżej tym ludziom. Oto Badi, która życie surowo doświadcza. Od wczesnego dzieciństwa obarczona pracą ponad siły, pozbawiona ciepła kochających ludzi, wydana w wieku 15 lat za męża za brutalnego pika, członka bandy, który maćzał rękę w zabójstwie jej ojca...

Przy Badi — uroczą, wesołą, pracowitą, na pozór pokornej wobec losu, a w rzeczywistości zdolnej do buntu i dojrzałych samodzielnych decyzji, tchnie głęboka prostota i prawda życiowa.

Szlachetna i bezpośrednia w miłości, nieprzejednana w nienawiści, twarda i nieugięta w postanowieniach, wytrwała w dążeniu do obranego celu

wiem nieodrodne. Natomiast nie każdy patriotą jest komunista, którego ideałem jest zbudowanie społeczeństwa bezklasowego, tej najpełniejszej realizacji interesów ludzkości.

Pytanie drugie: „Czy można powiedzieć, że każdy patriotą w społeczeństwie budującym socjalizm, będąc członkiem partii komunistycznej, jest komunistą?”

Odpowiedź: Każdy komunista to patriotą. Nie może być komunista, który nie jest patriotą i nie może być komunista — nacjonalistą; gdyby nie kochał swego narodu i swojej ojczyzny, gdyby nienawidził masy pracujące obcych narodów, a więc wyrzekłby się międzynarodowemu, co by jeszcze pozostało z tego „komunizmu”? Nic. Ale czy każdy członek partii komunistycznej jest komunistą?

Praktyka partii komunistycznych, zarówno najbardziej doświadczonych, jak i młodszych, świadczy o tym, że nikt się nie rodzi komunistą. Komunista człowiek się staje. Na miano komunisty trzeba dopiero zasłużyć. Istnieje taka partia, która stworzyła wzór komunisty: jest nią Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, która ma za sobą pięćdziesiąt lat działalności. I stała się w tym czym jest w uporczywych walkach teoretycznych, ideologicznych, filozoficznych i bojowych; żołnierskich w okresie wojen domowych i w walce z faszyzmem.

Człowiek staje się komunistą w toku lat nauki, doświadczeń i walk klasowych wale nie łatwych, wcale nie prostych. Komunista staje się człowiekiem poprzez pracę i naukę, a najrównoważniej poprzez

— wyrasta Badi z wynędzniałego dziecka na produkującą kobietę radziecką. I jakkolwiek autor nadal tej postaci jaskrawo koloryst narodowy, jest ona bliska i zrozumiała dla czytelnika.

Oto Junus — spokojny, zrównoważony, świadomy odpowiedzialności za losy siostry, przytyczony ciężarem nędzy. Prosta była droga Junusa do partii bolszewickiej, jasne i bliskie jej cele. A jednak w życiu osobistym długo nie potrafił wyżyć się ciężkich na nim przyrzątków starego. Kochając siostrę, długo nie mógł traktować jej jak człowieka równego sobie, mocno żyło w nim utrwalone wieloletnia tradycja poczucia meskiej wyższości. Konflikt między Junusem i Badi — to odbicie walki nowego ze starym w stosunkach osobistych między ludźmi, rozwiązanie konfliktu — to triumf nowego nad starym.

Oto Szamsi, wuj Badi — stary wuj i dusisrog, zardosiście strzegący tajemnic swego domostwa, szczęśliwy posiadacz dobrze prosperującego sklepu dywanów, dwóch żon i darmowej służącej — Badi. Zdawałoby się, że nigdy ten typowy przedstawiciel drobno-mieszczanstwa azerbejdżanskiego, dla którego władza radziecka oznaczała koniec starego, dobrego świata, gdzie wszystko jest takie proste i miłe sercu, nie znajdzie swego miejsca w nowym społeczeństwie socjalistycznym. Po utracie sklepu na długim zamknięciu w swym domu, zgorzkniał i apatyczny, ale nowe życie cierpliwie turuje sobie drogę do jego praktycznego umysłu (na razie tylko do umysłu). Zwycięza umiłowanie pracy, potrzeba wykorzystania swych umiejętności. Szamsi staje się lojalnym i cenionym pracownikiem jednej ze spółdzielni produkujących dywany.

Oto Chabibulla — młody potomek wielkiego ongiś rodu, człowiek niski i niekiedy. Komu nie sprzedawał swych usług ten przedstawiciel zdracęcy własnego narodu? W zwierzęcej nienawiści do bolszewików przetrzącał się od Niemców do Turków, od Turków do Anglików, od Anglików do Amerykanów. Z zadziwiająco łatwością śpiewał dziś hymny pochwalne na cześć tych, których skłówał wczoraj. Wymyślał dziś tych, którym jutro miał się nisko kłaniać.

W lapidarnym skrócie historia „przeobrażeń” Chabibully, którą przypomina sobie Szamsi, wygląda tak: „Nie czas teraz zadziierać z carem rosyjskim, widzisz, że on jest silniejszy od Turków” — tłumaczył Chabibulla Szamsiemu, gdy ten litował się nad

jeńcami tureckimi. Później, gdy Niemcy i Turcy zajęli Baku, Chabibulla powiedział prozając: „Nie wspominał, Szamsi, o tej rozmowie, wówczas, niestety, musiałem tak mówić, gdyż silniejszy był car rosyjski. Ale teraz, jak sam widzisz, zwyciężył sultan, a wiec Turcy są naszymi przyjaciółmi”. I oto minęło zaledwie parę tygodni od tej pory, jeszcze Turcy nie zdążyli opuścić miasta, a Chabibulla już oświadcza, że przyjaciółmi muzułmanów są Anglicy. Przyjaźń w pojęciu Chabibully była widocznie jednocząca z uległością wobec tych, którzy w danej chwili są silniejsi.

Zrozumiały, że władza radziecka w Azerbejdżanie utrwalała się, Chabibulla po prostu nie mógł sobie nie przypomnieć w Ludowym Komitecie Azerbejdżanu. Nie zaprzestaje jednak swej dywersyjnej działalności, pogony przez nowych gospodarzy z Zachodu. Z uczuciem ulgi czytelnik odprowadza Chabibullę za kraty, gdzie kończy się wreszcie jego „kariera”.

„Nie można też pominąć milczeniem kilku świętych postaci kobiecych, które razem z Badi dają niemal pełny przekrój upośledzonej połowy społeczeństwa Azerbejdżanu. W tym miejscu trudno się powstrzymać od zgłoszenia pretensji do autora o to, że pięknym postaciom bolszewikom bakijskich poświęcił zbyt mało miejsca w powieści, że utracie sklepu na długim zamknięciu w swym domu, zgorzkniał i apatyczny, ale nowe życie cierpliwie turuje sobie drogę do jego praktycznego umysłu (na razie tylko do umysłu). Zwycięza umiłowanie pracy, potrzeba wykorzystania swych umiejętności. Szamsi staje się lojalnym i cenionym pracownikiem jednej ze spółdzielni produkujących dywany.

Oto Chabibulla — młody potomek wielkiego ongiś rodu, człowiek niski i niekiedy. Komu nie sprzedawał swych usług ten przedstawiciel zdracęcy własnego narodu? W zwierzęcej nienawiści do bolszewików przetrzącał się od Niemców do Turków, od Turków do Anglików, od Anglików do Amerykanów. Z zadziwiająco łatwością śpiewał dziś hymny pochwalne na cześć tych, których skłówał wczoraj. Wymyślał dziś tych, którym jutro miał się nisko kłaniać.

W szerokie tło historyczne autor wplótł misterną sieć losów bohaterów, z ich niepowtarzalną odmiennością, załadnił historię postaciami o swoistych cechach indywidualnych, postaciami, które żyją na stronach książki urzekającym bogactwem ludzkich spraw.

Przyjrzymy się bliżej tym ludziom. Oto Badi, która życie surowo doświadcza. Od wczesnego dzieciństwa obarczona pracą ponad siły, pozbawiona ciepła kochających ludzi, wydana w wieku 15 lat za męża za brutalnego pika, członka bandy, który maćzał rękę w zabójstwie jej ojca...

Przy Badi — uroczą, wesołą, pracowitą, na pozór pokornej wobec losu, a w rzeczywistości zdolnej do buntu i dojrzałych samodzielnych decyzji, tchnie głęboka prostota i prawda życiowa.

Szlachetna i bezpośrednia w miłości, nieprzejednana w nienawiści, twarda i nieugięta w postanowieniach, wytrwała w dążeniu do obranego celu

wiem nieodrodne. Natomiast nie każdy patriotą jest komunista, którego ideałem jest zbudowanie społeczeństwa bezklasowego, tej najpełniejszej realizacji interesów ludzkości.

**WHISKY I RELIGIA**

Na zebraniu publicznym w Toronto, w Kanadzie, przemawiał sekretarz zjednoczonego kościoła Indii północnych, Kenneth Masih. Oświadczył on, że każdy misjonarz przybyły do Indii z Nowej Szkocji (prowincja w Kanadzie) otrzymuje tysiąc butelek whisky. Oświadczenie to wywołało wielkie poruszenie wśród zgromadzonych.

**ZASŁUŻONA PODWYZKA**

Jeden z członków amerykańskiej Izby Reprezentantów wystąpił w parlamencie do prezydenta Eisenhowera, aby ambasadorowi USA w Gwatemali, Peurifowowi, podwyższony pobory o 10.000 dolarów.

A niektórzy nauwni obywałe USA gotowi już byli u wierzyć zapewnieniom swego rządu, że Departament Stanu nie miał nic wspólnego z pużaniem faszystowskim w Gwatemali... HAK

Z. BAUMGARTEN

\* Lew Wajsenberg, „Młodsza siostra”. Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1934 rok.

# „JAK WALCIE O TO, BY TANSZA BYŁA PRODUKCJA MOJEGO ZAKŁADU PRACY” — zabierają dziś głos:

LECH LIBROWSKI

telemechanik  
Warszawskie Zakłady Radiowe  
im. Kasprzaka

## Oszczędzamy cenne metale

Jestem członkiem brgady młodzieżowej, która w wyniku współzawodnictwa przedzjadowego zdobyła proporzec i tytuł „Brygady im. II Zjazdu Partii”. Kiedy trwały u nas przygotowania do mającej się wkrótce odbyć konferencji partyjno-ekonomicznej, członkowie naszej brgady w większym jeszcze stopniu niż dotychczas za interesowali się sprawą obniżki kosztów własnych produkcji. Wkrótce też i ja, i mój kolega Stanisław Witkowski doszliśmy

do wniosku, który pozwoli na poważnie oszczędności. Otóż w łączowkach stykowych, które dostawaliśmy z montażu, końce wykonywane były z fosforobrazu. Fosforobraz jest drogim materiałem, tymczasem nie wszystkie styki łączące były w ogóle wykorzystywane i cenny surowiec marnował się bezużytecznie. Zawiadomiliśmy o tym dział montażu i obecnie będzie on wykonywał końcówki fosforobrazowe jedynie tam, gdzie są one rzeczywiście potrzebne.

## Woj. koszalińskie, szczecińskie i gdańskie zalegają w dostawach zbóż

17 km. dalsze trzy powiaty przekroczyły 90 proc. rocznego planu dostaw zboża dla państwa i zwolnione zostały od miarek i odpow. Są to: Brodnica w woj. bydgoskim, Międzybóże w poznańskim i Strzelce — w opolskim. Dotychczas wywiązały się całkowicie z tegorocznych dostaw zboża rolnicy 55 powiatów. 40 dalszych powiatów zbliża się do wykonania 90 proc. rocznych planów. Najwięcej powiatów, w których chłopcy przekroczyli 90 proc. rocznych planów dostaw i w których niedaleko tej granicy, mają województwa poznańskie, warszawskie, stalinozrodzkie, bydgoskie i białostockie. Ale i w tych województwach są powiaty, jak Wągrowiec i Września w woj. poznańskim, które

wykonały roczne plany dostaw zaledwie w 60 proc. W dalszym ciągu poważnie zalegają w dostawach zboża dla państwa mają rolnicy województw: koszalińskiego, szczecińskiego i gdańskiego. Np. powiaty: Malbork, Elbląg, Nowy Dwór i Sztum w woj. gdańskim, Białogard, Koszalin, Szczecinek i Kołobrzeg w woj. koszalińskim oraz Chojna i Gryfice w woj. szczecińskim nie wykonały dotychczas nawet połowy rocznych planów dostaw zboża. Nienajlepiej wywiązuje się z dostaw wiele spółdzielni produkcyjnych woj. gdańskiego, szczecińskiego i w pow. Malbork. W całości plan roczny wykonało tam dopiero 20 zespołowych gospodarstw.

## SP-owcy woj. poznańskiego w akcji skupu

POZNAŃ (kor. wł.). Poważny udział w sprawnym przebiegu kampanii skupu na terenie woj. poznańskiego mają chłopcy i dziewczęta z hufców SP i kół LZS. Gmina Czarnków np. do dnia 25 sierpnia br. wykonała roczny plan obowiązkowych dostaw. W gromadach tej gminy — Smieszkowo, Grzępy, Sarbia, Gębicy, Gąblice, Muranowo, Wolkowice i Kruszewo aktywnie SP wraz z pracownikami Komendy Powiatowej zorganizował zbiorowe dostawy. Ogółem na terenie pow. Czarnków junacki i junacy SP oraz LZS-owcy zorganizowali 30 zbiorowych dostaw. W pracy tej wyróżniła się m. in. junaczka Stefania Nowak — autorka wielu „błyskawic”.

Rosko wykonała w 100 proc. plan obowiązkowych dostaw. Podobnie pracuje aktywnie SP i LZS w innych powiatach woj. poznańskiego, jak np. w powiecie kaliszkim, kościańskim, wolsztyńskim i wargonińskim. Poważne sukcesy w usprawnieniu akcji skupu mają ekipy wozów propagandowych SP, które wygłaszają pogadanki dla miejscowych chłopów, organizują wystawy, wyświetlają filmy itp. Jedną z ekip wozu propagandowego w gromadach Żebowo i Mysłanka (gmina Lwówek, pow. Nowy Tomyśl) zorganizowała zbiorową dostawę zboża, w której wzięło udział 83 chłopów dostawiając 70 ton zboża państwu.

W gromadzie Golec (gm. Rosko) junaczka Danuta Pawlińska zainicjowała specjalne zebranie gromadzkie, na którym chłopcy ostro napiętnowali postawę kulaka Bolesława Byczka, ociągającego się w wykonaniu obowiązków dostaw. Energiźna, ofiarna praca Pawlińskiej przyczyniła się do tego, że gmina

W rezultacie pracy ekipy wozu propagandowych, chłopcy z gminy Izbica Kujawska (pow. Koło) w liczbie 200 zorganizowali zbiorową dostawę i dostarczyli państwu w ciągu jednego dnia 134 tony zboża.

T. SAWALA

## Jarzynowe żniwa

WROCLAW (kor. wł.). Gdziekolwiek sięgnąć pomidorowe i ogórkowe pola. Zespół PGR Sołbów, pow. Legnica, zaopatruje w warzywa nie tylko legnicki rynek, ale i wiele innych miast województwa wrocławskiego. Zanim jarzyny zawędrują stąd do sklepów, napracują się nie mało żmudnie ręce dziewcząt. Od krzaczka do krzaczka i... kosze szybko wypełniają się pomidorami. Dzienna norma wynosi 22 kosze dla jednej osoby, ale junaczki z brgady rolnej „Służba Polsce” osiągnęły o wiele więcej. Aniela Pietrzak wykonuje prze-

ciennie 180 procent dziennej normy. Jej koleżanka Sabina Rozmus — niewiele mniej. Nie też dziewczęta, że junaczki sporo zarabiają. Odliczywszy koszty utrzymania, pozostaje im około 600 złotych oszczędności miesięcznie. Dziewczęta, które przyszły na pierwszy turnus, pozostały ochotniczo przez 2 następne. A po ukończeniu trzeciego turnusu wiele z nich pozostanie już na stałe do pracy w PGR. Nabrały zamiłowania do pracy w rolnictwie i ogrodnictwie.

T. FLISUK

**POMYSŁ**  
Pracownia Redakcyjna A. Nowakowskiego

**LOGARYTM**

Rozpoczynając od dużego kółka w kierunku wskazanym strzałką wpisujemy ciągiem do podanej figury szereg wyrazów o poniższych znaczeniach w ten sposób aby ostatnia litera jednego wyrazu była zarazem pierwszą następnego. Litery, które znajdują się w oznaczonych kółkach czytane w kierunku wpisywania wyrazów dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów (w nawiasach podana jest ilość liter w danym wyrazie). Forma, wzór (5) — Rodzaj wysypki skórnej (6) — Przeciagły, bolesny głos (7) — Materiał żółtobłony (8) — Pierwiastek chemiczny odkryty przez M. Curie-Skłodowską (9) — Przerwa tytułu naukowego (10) — Przerwa gimnazjum (11) — Miasto nad Woltą (12) — Głębokość (13) — Grubeń, przyleciał na wście (14) — Owad noc-

ny (3) — Imię autorki powieści „Siedmiu krzyży” (4) — Kamień używany po gołeniu (5) — Waga opakowania (6) — Pół w Arabii (7) — Część warzy (8) — Mieszkańcy półwyspu skandynawskiego (9) — Pytańnik (10) — W mitologii greckiej: bóg wiatru (11) — Roslina przemysłowa (12) — Paga kieszowa (13) — Gad (14) — Uczeń w średniowieczu (15) — Głos zwierząt (16) — Składność końcówek w wierszu (17). (A. Krawczyk — Łódź)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozwiązki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

CZESŁAW SKWAREK

brakarz  
Warszawskie Zakłady Radiowe  
im. Kasprzaka

## Poprawiamy jakość „Agi”



Często zadawałem sobie pytanie, dlaczego tak wiele zmontowanych już całkowicie odborników AGA nie nadawało się do użytku z powodu złej pracy transformatorów sieciowych. Przecież są one przed montażem kontrolowane przez specjalne przyrządy, dlaczego więc przyrządy te nie wykrywały wszystkich wad transformatorów?

Gdy transformator działa źle, wówczas — umieszczony w przyrządzie kontrolującym — wydaje ciche brzęczenie. Tymczasem na hali, przy huku maszyn często nie sposób było tego brzęczenia usłyszeć i zły transformator szedł do montażu. W rezultacie gotowy już odbornik działał wadliwie, kontrola odsyłała go z powrotem do produkcji i trzeba było transformator zamieniać na nowy, nie mając jednak znowu pewności, że ten będzie lepszy.

Częściej jednak — i to było jeszcze gorsze — kontrola techniczna, nie mogąc ujawnić braku, wypuszczała taki wadliwy odbornik do sprzedaży. Ilość źle działających z tego powodu odborników była bardzo duża, jak obliczam — ok. 12 proc. Aby tę trudność usunąć postanowiłem zainstalować w przyrządzie kontrolującym mikrofon ze wzmacniaczem. Dzięki wydawany przez transformator słychać dzięki temu wyraźnie. Pozwoliło to na poważne podniesienie jakości produkowanych przez nas odborników.

# BOHATER

NA NASZA dzisiejszą przechadzkę po mieście zaprosimy przewodnika. Jest to rodowity warszawiak, człowiek starszy, pamiętający wile scen i szczegółów z odległych lat. Jego oczami spojrzmy na Stolicę!

Oto stanęliśmy pod pomnikiem Feliksa Dzierżyńskiego. Dawny Plac Bankowy. Wielki rewolucjonista, duma narodu polskiego — wiódł niegdyś tędy manifestacje robotnicze. Powiewały czerwone sztandary, lud Warszawy stanął na barykadach. Rok 1905...

„Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę  
Choć burza wrogich żywiołów wyjrze  
choć nas dziś gnębiła siła ponure  
chociaż niepewne jutro naczyje.  
Naprzód Warszawo, na walkę  
krwawą, świętą, a prawa, marsz, marsz,  
Warszawo!”

Plac Teatralny. Rusztowania oplatają olbrzymi gmach Teatru Narodowego. W roku 1905 na demonstrację robotniczą na tym właśnie placu napadła szarża Kozaków.

Idziemy na Stare Miasto. Rynek pamięta zdarzenia, których — oczywiście — nie pamięta nasz staruszek — przewodnik.

Czasz Insurekcji Kościuszkowskiej, szewca Kilińskiego, walk społecznych i narodowych...



Dzierżyński na czele 1-majowej demonstracji w Warszawie w 1905 r. (rysunek Jana Zamojskiego)

Wróćmy do bliźszych lat. W domu przy ulicy Zielnej oglądamy umiurzoną tablicę: „W tym domu dnia 16 grudnia 1918 roku odbył się zjazd połączeniowy SDKPiU i PPS (lewicy) i utworzona została Komunistyczna Partia Robotnicza Polski”.

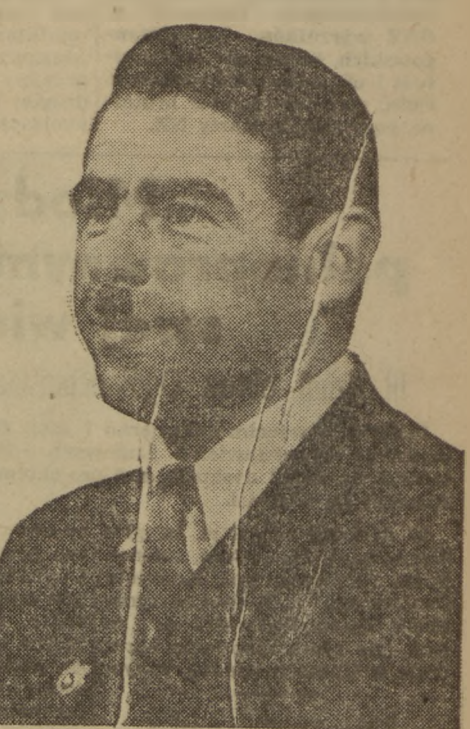
Nasz przewodnik długo mógłby snuć dzieje warszawskie w latach sanacyjnej Polski. Dzieje strajków, demonstracji, świąt pieruszkomajowych.

Idąc przez miasto trafiamy w samym centrum — tuż przy rogu Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej — na dom, w którym umiurzona tablica przypomina: w tym miejscu hitlerowcy rozstrzelali w egzekucji ulicznej polskich patriotów...

Poniatowskiego przypominał inne bohaterstwo ludu Warszawy — bohaterstwo pracy.

Most Poniatowskiego odbudowany już w roku 1946 był pierwszym odbudowanym mostem w Warszawie i połączył oba brzo gi Wisły.

Władza ludowa wysoko oceniła za usługi budowniczych mostu. Towarzysz Bierut wręczył im wysokie odznaczenia. Potem przyszły następne obiekty — Trasa W — Z, Muranów, Starówka...



Oto jeden z czołowych budowniczych Warszawy — Skórzyński, wybrany przez mieszkańców stolicy posłem na Sejm PRL.



Ruiny i krzyże ementarzy...

I oto cofamy się myślą do czasów walki z najędźcą, do czasów powstania warszawskiego.

Młodzi z nas nie pamiętają już widoków takich jak ten — na naszym adjectu (powyżej). Ruiny i krzyże ementarzy, które rosły na podmurkach warszawskich kamienic, na skwerach i zniszczonych ulicach.

Setki tysięcy warszawiaków poświęciły bohaterską śmierć miłości dla Ojczyzny i Miasta.

Ale wystarczy pójść dalej A-lejami Jerozolimskimi, by most



Pierwszy odbudowany most w Warszawie, most Poniatowskiego. Foto CAF i W. Zarzycki

## Rozszerza się współpraca naukowo-techniczna ZSRR — Polska

W tych dniach w Moskwie odbyła się Siódma Sesja Polsko-Radzieckiej Komisji Współpracy Naukowo-Technicznej między Polską Rzeczpospolitą Ludową i ZSRR.

Zgodnie z podpisanym protokołem Strony będą sobie udzielać wzajemnie dalszej pomocy naukowo-technicznej w różnych gałęziach gospodarki narodowej i przekazywanie dokumentacji technicznej.

Związek Radziecki udzielił w latach 1954 — 1955 Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej pomocy technicznej w zakresie projektowania i budowy przemysłowych, miejskich i rolniczych

budynków i urządzeń, ulepszenia technologicznych procesów produkcji w hutnictwie, przemysłach: maszynowym, włókienniczym i spożywczym, wprowadzania nowych rodzajów produkcji oraz inna pomoc techniczną dotyczącą rozwiązywania szeregu ważnych zagadnień gospodarki narodowej Polski. Polska Rzeczpospolita Ludowa ze swej strony przekaże Związkowi Radzieckiemu w latach 1954—1955 doświadczenia naukowo-techniczne z dziedziny budownictwa linii i obiektów kolejowych, produkcji urządzeń dla przemysłu węgielnego i transportu kolejowego, technologii projektowania i budowy przemysłowych, miejskich i rolniczych i wydobywania węgla.

**PROGRAM RADIOWY**

20 WRZESNIA 1954 R. (PONIEDZIAŁEK)

Program I — na fal 1322 m

Program dnia 7.55, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka poranna, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Muzyka popularna, 6.30 Kalendarz radiowy, 6.57 Muzyka poranna, 7.15 Muzyka popularna, 8.00 Polska muzyka rozrywkowa, 9.00 Dla klas VI — słuchowisko Czesławy Raczeszkowej pt. „Wojna w oficych”, 9.30 „Zespoły i soliści”, 10.00 Muzyka operetkowa, 10.35 Koncert solistów, 11.05 Audycja dla klas I i II, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Muzyka rozrywkowa, 12.25 „Na swojska nutę” — gra Zespół

Tadeusza Koźłowskiego, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Dla dzieci słuchowisko Marii Witwińskiej pt. „Magister ze starej apteki”, 16.05 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Rogatki wrocławskiej PR pod dyr. Terzego Zablackiego, 16.50 Omówienie ostatniego numeru „Horyzontów Techniki”, 17.00 Reportaż z cyklu: „Nie ma spraw małych”, 17.10 Dawne niemieckie pieśni ludowe, 17.20 Audycja dla kobiet — porady praktyczne, 17.30 Koncert popołudniowy, 18.20 „Na młodzieżowej antenie”, 18.50 Felieton literacki, 19.00 „Czego chętnie słuchamy”, 19.50 Audycja dla wsi, 20.30 Twórczość operowa Piotra Czajkowskiego — aud. słowno-muzyczna w oprac. J. Kańskiego.

## Ochotnicy

SĄ młodzi. A młodość marzy o bohaterskich czynach, pragnie dokonać rzeczy niezwykłych. Coraz więcej naszej młodzieży mówiąc słowami Mikolaja Ostrowskiego pragnie „tak przeżyć życie, aby nie płonąć ze wstydu, za lata przeżyte bez celu... aby można było powiedzieć u mierając: całe życie, wszystkie siły oddałem sprawie najpiękniejszej na świecie — walce o wyzwolenie ludzkości...”

strą uczy się, a Bogdan ukończył szkołę metalową. Dlaczego zgłosił się do zaciągu? Mówi: „Wszyscy powinni iść zagospodarować odłogi, przecież wtedy będzie więcej chleba, lepiej żyć będą ludzie”.

„Ale jest rzecz jeszcze ważniejsza, która skłoniła tego chłopca do decyzji — „Pragnę — pisze on w podaniu do Zarządu Powiatowego — wstąpić do partii, aby w jej szeregach walczyć o dobrobyt narodu”.

Kiedy w przyszłości Bogdan Sadownik stanie przed towarzyszymi partyjnymi powie, że na wezwanie swojej ZMP-owskiej organizacji i partii poszedł do trudnej walki z odłogami.

„Janina Łukasik — drobna, z jasnym warkoczykiem, niedawno przeżyła uroczysty moment w swoim życiu. Przyszła do domu, do swej wsi Godzisz, niosąc w tecze świadectwo: zdała egzamin dojrzałości.

Dowiedziawszy się o zaciągu — postanowiła wyjechać na zagospodarowanie odłogów. Matczyne serce pełne było obaw. „Żeby tak gdzieś bliżej córceku — kolo domu, ale w nieznanym jedziesz, sama bez matki!” Janka — przekonała ją. — Dziś matka martwi się, co córce dać na drogę.

Z zdumieniem przyjęły decyzję Janki koleżanki ze wsi. Przecież ma maturę, mogłaby gdzieś w urzędzie pracować... Janka jedzie do zaciągu... stanie do każdej pra-

cy, która ją czeka, a później już, jak powstanie w PGR-ze szkoła czy przedszkole, bardzo chciałyby się zająć dziećmi.

„Opierając się na doświadczeniach Komsomolu i my, młodzież polska, możemy tak pracować, aby rozbudować jak najlepiej PGR-y, które dotychczas nie zostały zagospodarowane”.

Tak umotywował swoją prośbę o przyjęcie do zaciągu Stanisław Bany z gromady Piotrowek. On i wielu innych zadržali komsomolskim polarnych lotów, ekspedycji na biegum, wyjazdu na kaczastańskie polacie ste-pu. Porywała ich romantyka komsomolskich czynów.

Ileż miejsca dla pełnych romantyzmu czynów jest dla młodzieży i w naszej Ojczyźnie!

Ileż jeszcze pracy mamy przed sobą, ile wymagającej odwagi walki o to, by zlikwidować wszystko co złe i stare i uczynić Ojczyznę bogatym krajem szczęśliwych ludzi.

W podaniach młodych pionierów, którzy czynem odpowiedzieli na apel swojej ZMP-owskiej organizacji, powtarzają się zdania „Jadę bo zrozumiałem uchwaly II Zjazdu”, „pragnę być tam gdzie najtrudniej — gdzie wzywa partia”.

Pierwsi ochotnicy wjechali na ugory. Towarzyszy im najserdeczniejsze uczucie całego narodu. W ślad za nimi pójdą następni.

F. R.

## Aby łatwiej było opanować wiedzę

# Życie w kropli wody

Nawet najzdolniejszy, najpojętniejszy uczeń miewa takie chwile, gdy z niechęcią odsuwa od siebie podręcznik fizyki...

— Nic nie rozumiem... A na najbliższej lekcji wykładawca prowadzi młodzież do gabinetu fizycznego. Demonstruje przy pomocy aparatów i urządzeń pomocniczych przebieg trudnego do opanowania zjawiska i nagle wszystko staje się jasne, zrozumiałe...

W tysiącach naszych szkół coraz lepiej wyposażone gabinety doświadczalne pomagają uczniom szybciej i lepiej przyswajając sobie naukę, ułatwiają trudną pracę nauczycieli.

W ścisłym kontakcie z Instytutem Pedagogiki pracuje w Warszawie Ośrodek Pomocy Naukowych. Wykonano tu już setki modeli i — po zatwierdzeniu ich przez komisję — oddano do produkcji.

Również z inicjatywą Ośrodka Pomocy Naukowych łączy dzieło uczonego na rynku księgarskim, dwutomowy „Katalog Pomocy Naukowych”. Będzie on zawierał dokładny spis wszystkich urządzeń pomocniczych z zakresu mechaniki, akustyki, elektryczności, optyki, astronomii itp. — razem około 500 pozycji. Katalog uzupełniony fotografiami i rysunkami, a co więcej — dokładne opisy działania i sposobu użycia poszczególnych przyrządów. Tak więc obok funkcji informatora — ta nowa, pożyteczna pu-

blikacja spełni rolę pomocy metodycznej dla nauczycieli.

Zajrzyjmy do wnętrza „Katalogu”. Co nowego przyniesie naszym szkolnym gabinetom...

Oto miniaturowy model pracy hydraulicznej. Wygląda jak „prawdziwa” i właściwie jest prawdziwa, gdyż od normalnie używanej w przemyśle prasy różni się tylko... rozmiarami.

Ambicją Ośrodka Pomocy Naukowych jest taki system konstruowania przyrządów, by oddawały one w pełni mechanizmy stosowane w praktyce.

Na tej zasadzie powstał model silnika odrzutowego oraz model przekroju takiego silnika. Miniatura jest także model linii wysokiego napięcia z wierzami wysokości... 10 cm, transformatorami itp. Na modelu widzimy nawet napis: „Nie dotykać — grozi śmierć”.

Przygotowano również ciekawy model planetarium, ilustrującego ruchy ciał niebieskich.

Ale najciekawsza chyba nowością, która przyciąga w wszystkich szkołach, będzie tani i prosty w eksploatacji rzutnik do przezroczni. Obok normalnych taśm z przezroczni, skonstruowano tu „mikroakwarium” — płaskie naczynio, w którym można umieszczać żyjątka wodne, maleńki plankton, i rzutując na ekran — zapoznać uczniów z życiem ukrytym w... kropli wody.

Oczywiście — rzutniki zaopatrzone zostaną w piękne taśmy z przezroczni. Przygotowuje się 20 serii przezroczni związanych z tematyką 10-lecia Polski Ludowej. Obok serii naukowych — zostaną wykonane przezrocznia ilustrujące osiągnięcia mistrzów sportu; na „pierwszy ogień” — rzut oszczepem — Sidi. Rok przyszły przyniesie dalszych 25 serii przezroczni — tym razem — kolorowych.

W ścisłej współpracy ze szkołami oraz Instytutem Pedagogiki, pracownicy Ośrodka Pomocy Naukowych bez ustanku myślą nad dalszym wzbogacaniem kolekcji pomocy naukowych, które ułatwią naukę naszej młodzieży.

Najpiękniejszym podziękowaniem za te wszystkie „cuda” — powinna być dbałość uczniów o cenne przyrządy i aparaty w gabinetach szkolnych, troska o to, by nie leżały one bezużytecznie w szafie, a służyły całej młodzieży.

HALINA JAWORSKA

